

POLSKA W EUROPIE

LA POLOGNE EN EUROPE

DAWNIJ: WIADOMOSCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW
ANCIENNEMENT: BULLETIN DE L'UNION DES FÉDÉRALISTES POLONAIS

20, RUE LEGENDRE
PARIS - 17°

DIRECTEUR DE LA PUBLICATION
JERZY JANKOWSKI

TÉL.: CARnot 54-28
C.C.P. 7323-28 PARIS

No 7-8 (85-86) PARIS LIPIEC-SIERPIEN 1963 ROK WYDANIA XII
JUILLET-AOUT ANNEE D'EDITION

TADEUSZ OSTROWSKI

Nowa inteligencja polska

W czasach stalinowskich, zarówno w samym Związku Sowieckim, jak i w krajach satelickich, problem inteligencji praktycznie nie istniał. Nie było warunków po temu, by jakkolwiek grupa społeczna mogła wyrazić swą odrębność, i jeśli inteligencja wyróżniała się wtedy czymkolwiek, to chyba tylko tym, że wśród jej przedstawicieli częściej przeprowadzano aresztowania.

Inaczej było w pierwszych latach powojennych, inaczej też jest obecnie. Jest to niewątpliwie związane z ponownym rozbudzeniem opinii publicznej, która w olbrzymiej mierze kształtowana przez inteligencję, jest najpełniejszym wyrazem politycznego istnienia tej warstwy. Zarazem jest to skutek zachodzenia pewnych, niezwykle ważnych, polegających na wroście klas średnich, przemian w strukturze społeczeństw rządzonych przez komunistyczne reżimy. Owe przemiany stwarzają przed komunistami problemy polityczne, które niełatwo dają się rozwiązać i powodują często sprzeczne ze sobą posunięcia i wypowiedzi.

Wydaje się, że te zjawiska zasługują na choć fragmentaryczne omówienie na łamach naszego pisma, tym bardziej, że pośrednio, wiążą się one ze sferą naszych zasadniczych zainteresowań, a mianowicie, perspektywą włączenia Polski do przyszłej Wspólnoty Europejskiej. Znamy bowiem stanowisko, jakie zajmują oficjalni przedstawiciele Partii w stosunku do ideologii europejskiej. PZPR przewiduje, że ideologia ta może znaleźć oddźwięk wśród polskiej inteligencji. Fakt publicznego głoszenia takich przewidywań nasuwa pewne spostrzeżenia. Czy nie jest to specyficzny początek długoplanowej rozgrywki z ideologią europejską na terenie kraju? Nie trzeba chyba wielkiej przebiegłości, by odgadnąć o co chodzi. Komuniści starają się „ustawić” sobie przeciwnika. Chcą z góry wmówić społeczeństwu elitarny charakter ideologii europejskiej, chcą uczynić z niej „chimerę inteligencja” nie zdolną jakoby poruszyć całej masy narodu, nie opartą na trwałym myśleniu politycznym i ekonomicznym.

Jest to chwyt dość naiwny, lecz nie pozbawiony pewnych przesłanek racjonalnych i dlatego warto mu poświęcić trochę miejsca. Dziś chciałbym się pośrednio zająć stosunkiem jego treści do rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce, to znaczy odpowiedzieć, przynajmniej częściowo, na pytanie: jaki jest charakter przemian zachodzących w strukturze inteligencji polskiej.

WZROST LICZEBNY

To, jak liczna jest polska inteligencja, jakie walory posiada i jakie są kierunki jej rozwoju, interesuje nas z wielu punktów widzenia. Niewątpliwie dokładna znajomość tych spraw mogłaby dostarczyć niejednego argumentu w rozmowach z

naszymi przyjaciółmi na Zachodzie, bowiem wzrost kapitału intelektualnego Polski będzie ją czynił atrakcyjniejszym partnerem. Na dziś jednak zadowolmy się po prostu przedstawieniem kilku liczb.

Zyjemy w czasach, gdy we wszystkich krajach świata, które osiągnęły minimum industrializacji następuje charakterystyczna zmiana w przekształcaniu się struktury społeczeństw. W okresie wczesnej industrializacji, klasą społeczną, która w liczbach względnych i bezwzględnych wzrastała najszybciej, był proletariat. Ten stan rzeczy należy już do przeszłości. Dziś jakkolwiek wzrost proletariatu w liczbach bezwzględnych jest w większości krajów ciągle największy, to jednak w proporcjach ogólnospołecznych proletariat wykazuje znacznie mniejszy dynamizm rozwojowy niż klasy średnie.

Taka sytuacja daje się doskonale obserwować w Polsce. Oto kilka danych. W roku 1958 w samej gospodarce uspołecznionej pracowało 2 miliony pracowników umysłowych co stanowi 31% ogółu zatrudnienia. Jest to cyfra bardzo wysoka. Oczywiście należy pamiętać, że jest ona rezultatem znacznych przerosłów administracyjnych. Z drugiej jednak strony należało by raczej przewidywać jej dalszy wzrost niż efektywne zmniejszenie. Sama zaś inteligencja techniczna przedstawia sobą grupę pokaźną, szczególnie w przeliczeniu na ilość ludzi zatrudnionych poza rolnictwem i wyraża się liczbą 125 na 10.000 (w USA — 100).

Abstrahując na razie od zawyżonych porównań jakościowych można już dziś stwierdzić, że Polska należy do krajów zaawansowanych, jeśli zaawansowanie mierzyć stosunkiem pracy umysłowej do fizycznej.

Jeśli zaś wierzyć przepowiedniom Partii, proces dalszego wzrostu kadr pracowników umysłowych z wyższym wykształceniem będzie postępować w tempie zawrotnym. Przy okazji przeprowadzenia reformy szkolnictwa wyższego, oświadczone, że w roku 1980 Polska będzie musiała posiadać 800.000 pracowników z wyższym wykształceniem, czyli obecny stan ma być potrojony.

Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że takie zmiany w strukturze społeczeństwa wywołują liczne reperkusje polityczne. Partia zdaje sobie sprawę, że goniąc za postępem ekonomicznym tuczy „inteligentkiego konia trojańskiego”.

ZAWIEDZONE NADZIEJE

Te przemiany ilościowe inteligencji prowokują pewne istotne pytania. Czy przypadkiem, w pewnym momencie, nie okaże się, że nie jest ona fizycznie ani psychicznie tym, co inteligencja określamyśmy dziesięć lat temu? Zapewne, nie będzie to ta sama grupa społeczna. Na pewno jej

charakter ulegnie znaczącym zmianom. Wątpić jednak należy, by owe zmiany były tak wielkie jak sobie tego życzyliby komuniści. Co więcej nie wydaje się, by szły one w kierunku przez komunistów upragnionym. Na dowód tego niech mi będzie wolno przytoczyć kilka faktów powszechnie znanych.

Od czasów wojny, a ze szczególnym natężeniem w okresie stalinowskim, starano się odmienić charakter polskiej inteligencji przez akcje „awansów społecznych” i forsowanie na wyższych uczelniach kandydatów dziewcząt i chłopców ze środowisk robotniczych i chłopskich. Te administracyjne posunięcia nie wiele przyniosły Partii pożytku, natomiast sporo wyrządziły szkody. Po pierwsze ludzie z „awansu” raczej wzmocnili reputację przedwojennej inteligencji niż osłabili. Po wtóre uczelnie obniżyły fatalnie swój poziom. Po trzecie zaś okazało się, że to nie stara inteligencja adoptowała się do nowej lecz na odwrót. Ten ostatni fenomen, skądinąd całkiem zrozumiały, jest szczególnie ważny. Wzór inteligenta, który obecnie w Polsce dominuje, jakkolwiek poważnie zmodernizowany, jest wyraźną kontynuacją tradycyjnego wzoru inteligenta polskiego, co w praktyce oznacza nie tylko dziedziczność obyczaju i życiowych wymagań, lecz również znaczącej nieależności postawy politycznej, zachodności kultury, indywidualizmu itd. Co więcej wzór ten wykazuje silne tendencje ekspansywne, staje się coraz powszechniejszy nie tylko ze względu na sam liczebny wzrost inteligencji, lecz również z powodu akceptowania go przez inne grupy społeczne.

Nie chodzi tu zresztą o samą tradycję. W Związku Sowieckim stara inteligencja została starannie wytępiona, a jednak pod wieloma względami, problemy przed którymi stoi Chruszczow niejednokrotnie przypominają kłopoty Gomułki. Nie przez przypadek w krajach komunistycznych partie coraz chętniej dobierają sobie członków spośród inteligencji. Ona bowiem staje się czynnikiem w coraz większym stopniu decydującym o życiu tych krajów. Nie przez przypadek też najpóźniejsze badania socjologiczne tyczą się w Polsce inteligencji.

Nie należy się dziwić, że swoje inteligencje kłopoty stara się Partia ukryć. Czyni to jednak niezdarnie. Na łamach rozmaitych periodyków wszczęto bardzo dziwaczna dyskusje. Jest to polemika bez oponenta, gdyż zaciekle zwalczą się w niej poglądy nie istniejące, czyli przez nikogo nie głoszone, tylko po to by pomiędzy wierszami umieścić treści, które przedstawione osobno byłyby niestrawne. A oto przykład: B. Suchodolski powiada w „Przeglądzie Kulturalnym”: „Sądźmy, że oświatowe zadania inteligencji wynikają dziś po prostu z jej zawodowych funkcji, i to zarówno wtedy, gdy ten zawód jest bezpośrednio związany z kształceniem innych ludzi, jak i wówczas, gdy jest on związany pośrednio. Natomiast ogólny charakter życia społecznego i kulturalnego w naszych czasach i w naszym ustroju staje się sprawą szerokiego mas aktywowanych do powszechnego i politycznego działania. W tych wielkich procesach społecznych inteligencja uczestniczy na równi z innymi grupami społecznymi; nie wydaje się, by jakiegokolwiek próby reaktywowania pozytywistycznej i neoromantycznej „misji” inteligencji miały się sprawdzić w przyszłości”.

Do kogoż ten pan przemawia? Czyżby ktokolwiek w Polsce przemysliwał o wskrzeszeniu pozytywistycznej i neoromantycznej „misji” inteligencji? W cytacie tym nie koniec jest ważny, lecz reszta. Chodzi o sprowadzenie inteligencji do roli biernego wykonawcy, do zlikwidowania jej politycznej odrębności i wagi. A to już sprawa całkiem inna!

MŁODZIEŻ

Pozornie taka linia Partii ma szanse. Nastroje panujące wśród inteligentów, szczególnie młodych nie są świadectwem prawdziwej politycznej aktywności. Wydawałoby się, że nie prostszego jak podsunięcie im ideału człowieka „zekonomizowanego”, inteligentnego robota na usługach niemyślnego partii. W tym jednak bieda że inteligencja zgadza się kooperować tylko na pewnych warunkach, powiedzmy sobie, finansowych. Owe warunki nie są zaś możliwe do zrealizowania bez poważnych zmian w charakterze ustroju ekonomicznego kraju, a co za tym idzie również znacznych zmian w życiu politycznym, których, zresztą żąda naród nie tylko ze względów gospodarczych.

Tego rodzaju postawa nie budzi w Partii zbyt wielkiego zachwytu. Ponieważ zaś ujawnia się ona najostrzej w środowiskach inteligentnych młodych, a w szczególności wśród studentów, zasadniczy atak skierowany został właśnie w stronę młodzieży.

(Dokończenie na str. 2)

TP 2519

Krajowa konferencja « La Fédération »

Mniej więcej od początku roku 1958 nie ustaje w Polsce pewna charakterystyczna dyskusja. Zaczęły ją sławne „rewelacje” ogłoszone przez dr Nowaka i jego współpracowników, na temat postaw światopoglądowych studiującej młodzieży warszawskiej. Był to pierwszy, socjologiczny dokument rosnącego inderferentyzmu politycznego młodzieży w Polsce. Szereg badań, które przeprowadzono następnie potwierdziło rozprzestrzenienie się postawy konsumpcyjnej, polegającej na tendencji do organizowania sobie możliwości łatwego, spokojnego i zasobnego życia. Przy tym jest całkiem jasne, że modelem tego życia był i jest standard zachodni.

Zabawnym wydaje się fakt, że w popłoch wpadli wszyscy, począwszy od Partii a kończąc na emigracji. W rzeczywistości tylko komuniści mają powody do obaw. Zdają sobie bowiem aż za dobrze sprawę, że żądania, które stawia młodzież nie dadzą się zrealizować w systemie, którym zarządzają. Konsekwentnie Partia spodziewa się nowego pokolenia ludzi rozczarowanych i rozgorączkanych. Nie znajdując zaś subtelniejszych metod przeciwdziałania temu zjawisku, ucieka się do środków administracyjnych. Ostatnia ustawa o reformie szkolnictwa wyższego dostarcza tu wielu materiałów. Planuje się ograniczenia swobody wyboru miejsca pracy po ukończeniu studiów i wznawia zarzucone po Październiku szkolenie ideologiczne podczas lat nauki na uczelniach. Nie wydaje się jednak by miało to przynieść jakiegoś poważniejszego rezultatu.

PERSPEKTYWY

Jaką więc prognozę na przyszłość możnaby wyświadczyć polskiej inteligencji? Jedno jest pewne. Będzie ona coraz częściej obiektem partyjnych ataków i perswazji, a to dlatego, że ze względu na swą liczebność i znaczenie społeczne będzie ona silniejszym partnerem politycznym niż kiedykolwiek przedtem. Ferment, który będzie w stanie wytworzyć, zaważy na pewno na wielu dziedzinach życia w Kraju.

Nie wahałbym się przy tym twierdzić, że to co dostrzegamy już dzisiaj, a co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stanie się niedługo czymś całkiem jasnym, ma charakter nowy. Na udokumentowanie tego można przytoczyć przykład niedawno ogłoszonego kodeksu karnego, którego zaskakująca brutalność ma bardzo specyficzny charakter. Tym razem bowiem mamy do czynienia nie tyle z metodami zwalczania zjawisk, które odziedziczyła Polska Ludowa po okresie międzywojennym, co zjawisk, które są w olbrzymiej mierze produktem czasów najnowszych. Wydaje się, że będzie to walka beznadziejna. Wszystkie bowiem dowodzi, że narody nigdy nie poddadzą się rygorom totalitarnego komunizmu, ponieważ owe rygory są sprzeczne z prawami rozwoju współczesnych społeczeństw.

Dla nas nie są to sprawy bez znaczenia. Uważne śledzenie przemian zachodzących w Kraju ułatwi nam prowadzenie akcji bardziej dalekowszereżnej.

Dziś powiedzieć możemy tyle: inteligencja polska nie stanowi bynajmniej zdeintegrowanej, nielicznej grupy społecznej. Jej rola polityczna, jakkolwiek odmienna nieco niż dawniej, rośnie na znaczenie, a jej wpływ na resztę społeczeństwa rozszerza się i będzie się rozszerzał.

Jest to szczególnie istotne, gdyż, rzeczywiście, inteligencja jest naszym pierwszym sprzymierzeńcem, jakkolwiek nonsensem są twierdzenia, iż pozostałe warstwy narodu pozostaną obojętne na nasz wspólny wysiłek. W szczególności tyczy się to robotników. No, ale o tym warto podyskutować szerzej innym razem.

(Artykuł Tadeusza Ostrowskiego napisany był jeszcze przed ostatnim przemówieniem Gomułki, w którym wspomina on biskupom polskim, że nie stosują się do encykliki papieża Jana XXIII-go „Pacem in terris” (zabawne, co!) i gani nie tylko pisarzy i artystów, ale nawet niektórych dygnitarzy Partii za zbyt liberalizm. Ten liberalizm ujawnia się przede wszystkim w działalności inteligencji, o której pisze Autor. Miejmy nadzieję, że Gomułka swoimi przemówieniami potrafi wybić z głowy swoim entuzjastom na Zachodzie, że z prawdziwym liberalizmem nie ma i nigdy nie miał nic wspólnego — przyp. Redakcji).

W dniach 28, 29 i 30 czerwca odbyła się w „Domu Europy” w Lyonie Konferencja krajowa organizacji francuskich federalistów „La Fédération” z którą od wielu lat związany jest Z.P.F. — Tym razem nie był to kongres z udziałem licznych wędret politycznych, których przemówienia najczęściej przeznaczone są dla innej publiczności niż uczestnicy kongresu, ale zebranie działaczy dla których koniecznością jest skonfrontowanie stanowisk doktrynalnych i politycznych a także przeanalizowanie wyników i metod pracy w okresie sprawozdawczym.

W czasie długiego posiedzenia Rady „La Fédération”, jej przewodniczący p. Jacques Bassot przedstawił tezy dotyczące organizacji społeczeństwa na zasadach federalnych; obok problemów czysto politycznych poruszone zostały w referacie p. Bassot i problemy organizacji wewnętrznej kraju i zagadnienia socjalne, a wreszcie problemy reorganizacji przedsiębiorstwa jako jednostki produkcyjnej. W tym ostatnim zakresie wnioski p. Bassot szły bardzo daleko; żądał on ograniczenia roli kapitału jako elementu „własności” przedsiębiorstwa. Trudno jest oczywiście w kilku wierszach streścić tezy dotyczące podstaw doktrynalnych federalizmu; nie zapominajmy bowiem, że przedsiębiorstwo (w jak najszerszym słowa tego znaczeniu) jest jedną ze „wspólnot podstawowych” — obok rodziny i gminy — tak drogiego federalistom.

Następnego dnia p. Jacques Tessier (znany działacz C.F.T.C.) wygłosił referat na temat planowania we Francji, jako elementu organizacji gospodarczej kraju. Podkreślił on różnice między planifikacją komunistyczną której elementem decydującym jest osiągnięcie określonej produkcji, bez zwracania uwagi na problemy ludzkie, a planifikacją demokratyczną w której potrzeby człowieka są właśnie punktem wyjścia planu.

W ramach swego sprawozdania p. Andre Voisin, prezes Zarządu „La Fédération” z właściwą sobie odwagą i jasnością, dał obraz obecnej sytuacji politycznej we Francji. Jednym z głównych przedmiotów sporu między gen. de Gaulle i większością parlamentarną, a nie-komunistyczną mniejszością jest koncepcja zjednoczenia Europy. Nie będziemy tu przypominali też jednej i drugiej strony, bo na ten temat od pięciu lat napisano

Ostatnia wizyta gen. de Gaulle w Bonn podczas której omawiana była m. in. sprawa prac nad dalszym zjednoczeniem Europy nie pozwoliła, niestety, uzgodnić stanowisk obu rządów; ani sprawy rolne, ani problem przyjęcia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku nie zostały pozytywnie załatwione. Komunikat końcowy ogranicza się do stwierdzenia, że program prac E.W.G. opracowany 9 maja w Brukseli winien pozwolić w krótkim czasie na poczynienie poważnych postępów w tej dziedzinie

**

E.W.G. ma jak wiadomo, jako jeden ze swoich celów zapewnienie swobodnego przenoszenia się pracowników po 6 krajach Wspólnoty. Ostatnio komisja Parlamentu Europejskiego przeprowadziła na ten temat ankietę, z której wynika, że większość emigrantów przesyła przeszło połowę swych zarobków rodzinom pozostałym w kraju rodzinnym. Krajem, z którego rekrutuje się większość pracowników cudzoziemskich w innych krajach E.W.G. są Włochy; pieniądze zarobione zagranicą przez emigrantów włoskich przyczyniły się niemało do podniesienia poziomu życia rodzin w kraju. Procedura związana emigracją wewnętrzną Wspólnego Rynku została znacznie uproszczona. **swoje zadanie: rządzić.**

**

W dniu dzisiejszym odbył się w Dortmundzie (N. R.F.) wielki wiec, w którym wzięło udział 25.000 syndykalistów, reprezentujących 12 milionów zorganizowanych pracowników; poza syndykalistami w wiecu wzięli udział przedstawiciele ambasad i konsulatów krajów E.W.G., kościołów, partii politycznych itp. a także ambasador Wielkiej Brytanii. — Zebranie miało na celu poparcie politycznego zjednoczenia Europy. Zebrani zażądali także ułożenia stosunków Zjednoczona Europa — Tany Zjednoczone na zasadach równości.

całe tomy. Prezes Voisin, jako odpowiedzialny za akcję polityczną „La Federation” miał za zadanie przedstawienie zebranym działaczom taktyki jaką w danych okolicznościach uważa za najlepszą. Dla organizacji takiej jak „La Federation” nie wystarczy bowiem poczucie, że jej tezy są słuszne; musi ona choćby częściowo te tezy realizować, a więc szukać metod którymi można osiągnąć wyniki. Mimo głosów które wyrażały swój sceptycyzm w stosunku do proponowanej taktyki Andre Voisin przeprowadził swoją tezę o konieczności podtrzymywania dialogu z czynnikami rządowymi, a nie zamykania się w opozycji, która praktycznie zmusza do ograniczenia działania do niewielkiego kółka „wiernych”.

W niedzielę zebrani wysłuchali referatu p. Gilbert Gauer'a o organizacji kraju (amenagement du territoire); w tym zakresie doświadczenia p. Gauer'a poszerzyły się na skutek niedawnej wizyty w Polsce; zdaje się, że nauczył się on głównie jak nie trzeba organizować gospodarki regionalnej.

Trzy komisje Konferencji pracowały b. intensywnie; najwyższa bodaj dyskusja panowała na komisji poświęconej strukturze wewnętrznym Francji. Po sprawozdaniach poszczególnych komisji, znany naszym czytelnikom Max Richard przedstawił Konferencji projekt „Deklaracji ogólnej”, który po pewnych poprawkach został przyjęty. Ostateczny tekst Deklaracji zamieszczamy na innym miejscu.

Zgodnie z tradycją, delegacja Zarządu Z.P.F. wzięła udział w Konferencji krajowej „La Federation”. W skład jej wchodził: Jerzy Jankowski — prezes, dr Stanisław Paczyński i Jerzy Żłobnicki — wiceprezisi oraz Tadeusz Parczewski — członek Zarządu. — Na miejscu dołączyli się do delegacji Zarządu federaliści polscy z Lyonu: pani J. Genderowa, p. W. Terlikowski, p. Gorlewski, p. Gaberle, p. Szemendera, p. Rzonowski i inni. Na marginesie Konferencji odbyło się w „Domu Europy” polskie zebranie informacyjne przy udziale ok. 15 osób, na którym zostały przedyskutowane sprawy terenowe. Dwa wspólne obiady „paryżan” i „lyończyków” przyczyniły się do zacieśnienia kontaktów osobistych między Polakami interesującymi się zagadnieniami europejskimi i federalizmem. — W części obrad Konferencji wzięł także udział p. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca”.

Udział Polaków w Konferencji krajowej „La Federation” nie ograniczył się bynajmniej do biernego uczestnictwa w obradach. Na posiedzeniu inauguracyjnym Prezes Z.P.F. został zaproszony do prezydium Konferencji, a następnie wygłosił przemówienie w którym przedstawił dlaczego Polacy opowiadają się za rozwiązaniami typu federalnego, tak jeśli chodzi o problemy międzynarodowe jak i wewnętrzne; problem niemiecki wygląda inaczej w świetle federacji europejskiej, a inaczej w Europie państw suwerennych; problem praw kulturalnych polskich społeczności poza krajem przedstawia się gorzej tam gdzie panują teorie jakobinizmu centralistycznego, a lepiej tam gdzie szanuje się nietylko prawa jednostki, ale i grupy do której dana jednostka należy, jak tego chce federalizm. — Przemówienie kol. Jankowskiego było przyjęte mocnymi oklaskami przez słuchaczy. — Dr Paczyński przed Komisją Organizacji i Propagandy bronił audycji polskich Radia-Lille i to bronił skutecznie, bo jego wniosek został następnie zreferowany przed plenum Konferencji.

Miasto Lyon podejmowało uczestników Konferencji na ratuszu; w imieniu władz miejskich przemawiał do działaczy „La Federation” jeden z zastępców mera, który był — dwadzieścia minut wcześniej — jednym z najgorętszych dyskusantów Konferencji. — W sobotę wieczorem bankiet w jednej z restauracji lyońskich zgromadził uczestników konferencji i ich przyjaciół. Na bankiecie przemawiał federalista angielski Thompson w imieniu „Federal Union”, federalista niemiecki Kh. Koppe w imieniu „Europa-Union” oraz historyk Robert Aron, dobrze znany ze swych prac na temat federalizmu.

Deklaracja ogólna

I.

Od pięciu lat Państwo posiada znowu we Francji niezbędną stałość i ciągłość rządów. Opierając się na woli obywateli, rząd może wypełniać swoje istotne zadania: rządzić.

Taka odnowa Państwa nie może pogodzić się z wyrzeczeniem się swoich praw przez obywateli. Przeciwnie, im silniejsza jest władza rządu, tym bardziej ważne jest aby wszyscy Francuzi uczestniczyli w życiu publicznym.

To uczestnictwo powinno mieć miejsce częściowo w ramach odnowionego parlamentaryzmu, za pośrednictwem formacji politycznych żywotnych, które będą umiały przystosować się do nakazów naszego wieku. Powinno ono się odbywać także i przede wszystkim w ramach wolnych i silnych wspólnot terytorialnych, zawodowych, ideowych — podstawy prawdziwej demokracji.

Poza tym, przyszłość Francji jest związana w sposób najżywniejszy z solidarnością Zachodu i z postępującą etapami budową zjednoczonej Europy. Wszelkie wycofanie się na obszar sześcioboku (francuskiego „hexagone”) jest wykluczone.

Konieczny jest więc wysiłek idący w dwu kierunkach:

— z jednej strony, należy uzupełnić przemiany odgórne naszych instytucji rządowych przez reformę wgląd wszystkich struktur społeczeństwa, przez ich dekoncentrację i decentralizację;

— z drugiej strony, jest niemniej konieczne poszerzyć, uzupełnić i wzmocnić jedność europejską, której Wspólny Rynek jest załącznikiem.

II.

Zrównoważyć władzę centralną i wolności podstawowe — indywidualne i zbiorowe — jest zadaniem zasadniczym wszystkich obywateli świadomych swoich obowiązków obywatelskich.

Wspólnota często kilka wieków licząca, gmina jest komórką podstawową ładu politycznego. Jej autonomia — poczynając od autonomii finansowej — powinna być respektowana i poszerzona.

Przebudowa (re-strukturyzacja) zbiorowości lokalnych (gmin, kantonów, departamentów — przyp. Redakcji) jest koniecznością wywołaną przez ewolucję demograficzną, budowę Europy, coraz bardziej zarysowujące się wzajemne przenikanie się zagadnień ekonomicznych i socjalnych, postęp w dziedzinie transportu.

Nie chodzi tylko o przebudowę zbiorowości lokalnych już istniejących; Konstytucja w swoim artykule 72 przewiduje zresztą możliwość stworzenia innych zbiorowości terytorialnych, jak Regiony.

O ile chodzi o gminy, to środki jakie należy przedsięwziąć zależą w wielkiej mierze od sytuacji lokalnej. Trzeba więc starać się o znalezienie rozwiązań różnorodnych: przyłączenie (gminy mniejszej do większej), fuzja gmin, stworzenie syndykatu międzygminnego, o ile można o zadaniach rozlicznych, dystrykt — tak wiejski jak miejski — a także wszelkie inne rozwiązania, byle tylko nie zachodziło przenoszenie gmin w drodze zarządzenia z góry, byle swobody gminne zostały zachowane i byle ludność gmin wyraziła na nie zgodę.

O ile chodzi o Regiony, należy stwierdzić, że — mimo ich najlepszej woli — Komitety regionalne rozwoju ekonomicznego, konferencje międzydepartamentalne prefektów i rad departamentalnych stanowią zaledwie pierwsze elementy, niedostateczne ale zresztą dające się rozwinąć, prawdziwej jednostki regionalnej.

Aby region miał własną strukturę konieczne są dwa warunki wstępne:

— stworzenia ciała obradującego, pochodzącego z wyboru,

— jak najszersza dekoncentracja uprawnień władzy centralnej w ręku jednego przedstawiciela, zwierzchnika wszystkich działów administracji w zgrupowanych (w regionie) departamentach, które nie przestałyby istnieć.

Wówczas Komitety regionalne rozwoju ekono-

micznego mogłyby się zamienić w ciała doradcze, złożone z przedstawicieli sił gospodarczych i socjalnych regionu.

W ten sposób można by przygotować stopniowe przekształcenie się obecnej Republiki unitarnej, zbyt zcentralizowanej we Francuską Republikę Federalną, zrównoważoną wokół naturalnych ośrodków rozwojowych.

III.

Wpólnoty europejskie sześciu (państw) są załącznikiem Europy zjednoczonej jutra.

Ta Europa może być tylko federalna, to znaczy oparta zarazem na wspólnych instytucjach zajmujących się wspólnymi sprawami i na autonomii Państw narodowych w zarezerwowanych dla nich dziedzinach. Poza tym (ta Europa) nie może być rozumiana inaczej niż jako społeczność otwarta na świat i praktykująca pełną solidarność atlantycką — w zgodzie i na zasadach równości — z Ameryką.

Ograniczona do instytucji ekonomicznych, Europa albo wpadnie w technokrację albo rozplynie się w wolnym rynku światowym, w którym utraci ona, obok swoich cech specyficznych, także promieniowanie polityczne i intelektualne z którego, więcej niż kiedykolwiek, powinny korzystać wszystkie narody na kuli ziemskiej, poczynając od narodów „trzeciego świata”, a specjalnie Afryki.

Aby spowodować ponowne rozpoczęcie budowy Europy politycznej, należy zająć stanowisko zarazem śmiałe i ostrożne. Celem są Stany Zjednoczone Europy, obejmujące wszystkie państwa europejskie, które pragną do nich przystąpić, na zasadzie równości praw i obowiązków, wyposażone co najmniej w:

— rząd federalny;

— parlament dwuizbowy (Izba Ludów i Izba Państw);

— Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości stojący na straży Karty Praw Człowieka i Wspólnot.

Środki jakie należy przedsięwziąć w najbliższym czasie są:

1) — Wspólnoty „sześciu” należy wzmocnić przez fuzję kierownictw, przez rozszerzenie prawa kontroli i prawa inicjatywy Parlamentu Europejskiego, przy jednoczesnym wyznaczeniu daty jego wyboru w głosowaniu bezpośrednim.

2) — Traktat międzynarodowy tworzący Unię Europejską, narazie typu międzyrządowego, ale mającą obowiązek przechodzenia etapami ku integracji politycznej (obrona i dyplomacja), na skutek:

a) dokładnego kalendarza wyznaczającego etapy na drodze od stadium konfederalnego do stadium federalnego;

b) Władzy politycznej obejmującej Komisję o charakterze poza-państwowym (jak Komisja Wspólnego Rynku — przyp. Red.), Radę Sześciu Państw i Rządów, Rady Ministrów, szczególnie ministrów Obrony Narodowej i ministrów Spraw Zagranicznych, stały Sekretariat. — Komisja winna przygotowywać decyzje Radzie i wykonywać te które zostaną uchwalone.

IV.

Czy to chodzi o porządek wewnętrzny (narodowy) czy to o zewnętrzny (międzynarodowy) ta sama metoda jest właściwa: ta którą proponuje federalizm. Metoda federalistyczna polega na powiązaniu na wszystkich szczeblach kompetencji, odpowiedzialności i autonomii; na opieraniu jedności i solidarności na swobodach ludzi i grup; na zastosowaniu wszędzie zasady subsydiarności według której nie daje się uprawnień władzy „wyższej” o ile problem (o który chodzi) nie przekracza kompetencji władzy „niższej”.

Wiążąc szacunek dla swobód osobistych i zbiorowych ze skutecznością jakiej wymaga świat współczesny, federalizm przynosi jedyne rozwią-

zanie dla aspiracji człowieka XX-go wieku, rozwiązanie którego nie mogą mu już przynieść ani przestarzały indywidualizm liberalny, ani kolektywizm totalitarny, sprzeczny z naturą ludzką.

„La Fédération” wzywa wszystkich obywateli, którzy chcą pozostać wolni i budować społeczeństwo sprawiedliwe i dynamiczne do wstąpienia w jej szeregi, aby — we Francji i w Europie — prowadzić walkę uporczywą i codzienną dla zaspokojenia aspiracji młodego pokolenia i dla zachowania podstawowych walorów naszej cywilizacji”.

EUROPA NIE KONCZY SIĘ NA DZISIEJSZEJ LINII DEMARKACYJNEJ MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Les Annales de l'Europe : « La Communauté Européenne du Droit » (Conventions et Accords du Conseil de l'Europe) (Conseil de l'Europe, Strasbourg 1961, 40 str.).
2. — Les Annales de l'Europe : « L'Europe des Travailleurs (La Charte Sociale Européenne) » (Conseil de l'Europe, Strasbourg 1961, 40 str.).
3. — Les Annales de l'Europe : « Un sang nouveau en Europe » (L'action dans le domaine de la santé publique) (Conseil de l'Europe, Strasbourg 1962, 40 str.).
4. — Les Annales de l'Europe : « Mille ans d'art européen » (Conseil de l'Europe, Strasbourg 1962, 40 str.).
5. — J.F. DENIAU : « Le Marché Commun » (Presses Universitaires de France, Paris 1961, 127 str.).
6. — Jean de SOTO : « La C.E.C.A. » (Presses Universitaires de France, Paris 1961, 124 str.).
7. — Jean MONNET : « Les Etats-Unis d'Europe ont commencé » (Robert Laffont, Paris 1955, 166 str.).
8. — Roger MASSIP : « Voici l'Europe » (Arthème Fayard, Paris 1958, 188 str.).
9. — Pierre-Olivier LAPIE : « Les Trois Communautés » (Charbon-acier, Marché Commun, Euratom) (Arthème Fayard, Paris 1960, 223 str.).
10. — Maurice ALLAIS : « L'Europe Unie, route de la prospérité » (Calman-Lévy, Paris 1960, 358 str.).
11. — Dr J. SCHIEFER : « Marché du Travail Européen » (Libre circulation et migration des travailleurs) (Dalloz et Sirey, Paris 1961, 244 str.).
12. — Gaston BERGER i inni (12 autorów) : « Le fédéralisme » (Presses Universitaires de France, Paris 1956, 405 str.).
13. — R.P. Emile RIDEAU, S.J. : « Euratom, Marché Commun et C.E.C.A. » (Les Editions Ouvrières, Paris 1957, 157 str.).
14. — J.F. GRAVIER : « Paris et le désert français » (Flammarion, Paris 1958, 315 str.).
15. — Guy de CARMOY : « Professions et régions devant le Marché Commun » (Mouvement Européen, Paris 1959, 96 str.).
16. — Robert TEULADE : « Vers une nouvelle structure territoriale de la France » (« La Fédération », Paris 1959, 47 str.).
17. — « La Fédération » : « Pour une démocratie fédérale » (Paris 1959, 56 str.).
18. — Pasteur CHAVANNES i inni (12 autorów) : « Mission ou démission de l'Europe » (Editions Universitaires, Paris 1961, XXI + 157 str.).
19. — Maurice BEY i inni (12 autorów) : « Demain l'Europe sans frontières » (Plon, Paris 1958, VI + 229 str.).
20. — Semaines Sociales de France : « L'Europe des personnes et des peuples » (Chronique Sociale de France, Lyon 1962, 414 str.).
21. — Eugeniusz ZALESKI - Ernest MONPIED : « Bibliographie Fédéraliste » N° 1 : 640 ouvrages choisis ; N° 2 : Articles et documents publiés dans les périodiques parus en France de novembre 1945 à octobre 1950 (Union Fédéraliste Inter-Universitaire, Paris 1950, 87 + 162 str. — na powielaczu).
22. — Pierre URI : « Dialogue des continents » Un programme économique (Plon, Paris 1963).

Francuska Rada „Ruchu Europejskiego” pod przewodnictwem b. premiera p. Rene Mayera uchwaliła następującą rezolucję:

„Rada z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości propozycję p. Rossi złożoną w Zgromadzeniu Narodowym i dotyczącą wyborów do Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim, co stanowi jeden z najdawniejszych stałe przypominanych postulatów Ruchu Europejskiego.

„Aby pomóc w znalezieniu drogi do wyjścia z kryzysu przez jaki przechodzi obecnie budowa Europy, Rząd prosi wszystkich działaczy Ruchu Europejskiego, aby dołożyli wszystkich sił dla poparcia tej propozycji wobec opinii publicznej, a w szczególności wobec parlamentarzystów ich okręgów.

„Rada kładzie wielki nacisk na uzupełnienie tej propozycji fuzją Kierownictw trzech Wspólnot”.

★

Przypominamy naszym Czytelnikom, że sprawa wyboru Parlamentu Europejskiego w drodze powszechnych i bezpośrednich wyborów nie jest sprawą nową. Z propozycją tego rodzaju wystąpił Paul Reynaud na I-ym Kongresie Europy w Hadze, w maju 1940 r.

Następnie, Parlament Europejski (istniejący na podstawie Traktatów Rzymskich, ale złożony z delegatów poszczególnych parlamentów narodowych) wyłonił specjalną komisję, która pod przewodnictwem prof. Fernand Dehoussie przygotowała i uzgodniła z rządami projekt ordynacji wyborczej. Wybory miały się odbyć w 1962 r. Kryzys, dotyczący przede wszystkim budowy Europy politycznej, spowodowany odrzuceniem przez partnerów Francji t.zw. Planu Fouchet nie pozwolił na przeprowadzenie wyborów europejskich, których myśl jednak nie została definitywnie zarzucona. Dotychczasowy Parlament Europejski w Strasburgu jako instytucja wspólna dla trzech Wspólnot (E.W.W.S., E.W.G. i Euratom) ma kompetencje przede wszystkim gospodarcze, choć rzecz jasna decyzje jego są pobierane na podstawie przesłanek politycznych.

Przypominamy, że w czasie prac t.zw. Komisji Dehoussie Związek Polskich Federalistów przesłał na ręce jej przewodniczącego memorandum domagające się udziału w wyborach europejskich uchodźców z krajów europejskich (bezpaństwowców). Memorandum Z.P.F. uzyskało poparcie szeregu organizacji międzynarodowej A.E.F. oraz szeregu osobistości politycznych z „Ojcem Europy” Robertem Schuman'em na czele”. Do inicjatywy naszej we właściwym czasie powrócimy.

CHCESZ SŁUŻYC POLSCE, DALEKO
OD KRAJU ? BUDUJ EUROPE —
WALCZ Z KOMUNIZMEM !

na które szedł Adenauer, mniej zaś o tyle, że nie chce integracji europejskiej. Dojdzie on do władzy w momencie, gdy cała idea europejska przeżywa kryzys i gdy postępy w kierunku zjednoczenia Europy uległy zahamowaniu. Będzie miał pozycję słabszą niż miał Adenauer, nie posiadając jego autorytetu i prestiżu. Toteż niewątpliwie będzie prowadził politykę ostrożną starając się zachować dobre stosunki z Francją, a jednak nie narażając się Anglikom i Amerykanom.

Również jeśli chodzi o stosunek do Europy wschodniej wchodzić wprawdzie w okres większej aktywności Bonn, ale można oczekiwać zbyt wiele. Minister spraw zagranicznych Schroeder chce powołać normalizować stosunki z Polską i z innymi krajami naszego rejonu. Zaczął tę politykę układem handlowym z Warszawą i będzie próbował zawrzeć takie układy z Węgrami czy Rumuniami, a jednocześnie rozbudowywać kontakty handlowe, kulturalne i ludzkie z Polską. Ale jeśli chodzi o jakieś śmielsze i dalej idące inicjatywy, trzeba będzie zapewne poczekać aż do następnych wyborów w 1965.

Podsumowując te wrażenia, można by na pytanie „jak europejscy są Niemcy”, odpowiedzieć: Są bardziej „europejscy” niż byli kiedykolwiek w swej najnowszej historii. Ale wiele czasu upłynie zanim będzie można uznać ich za „dobrych Europejczyków” w pełnym tego słowa znaczeniu.

Paryski tygodnik „Candide” (Nr 114 z 3-10 lipca br.) zamieszcza duży artykuł p.t. „Szpieczy sowieckie we Francji”. Oto co czytamy w tym artykule:

„Szpieczy polscy są... najliczniejsi ze wszystkich. Francja zawsze uważała Polskę za satelitę specjalnego rodzaju, znajdującego się na polowej drogi między Zachodem a Rosją. Zachowała ona ze swoją dawną aliantką tradycyjne więzy przyjaźni. Wywiad Wschodu szeroko wykorzystał tę sytuację.

„Na 59 dyplomatów ze Wschodu uznanych od zakończenia wojny jako „persona non grata” — to jest jedyny sposób ich neutralizowania (jeżeli korzystają oni z immunitetu dyplomatycznego nie wolno nawet wziąć ich odcisków palców) — większość to byli Polacy. Co najmniej około 40 szpiegów polskich aresztowano w ciągu 10 lat, w tym siedmiu w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy”.

Artykuł zdobi fotografia jednego ze szpiegów reżymowych Mroza, który został zabity przez swoich kolegów; był kapitanem wywiadu reżymowego. Specjalna wzmianka jest poświęcona osławionemu Bitońskiemu, o którym nie zapomniano napisać, że był jednym z kierowników P.S.L. i nachodził francuskich polityków.

Nie są to wszystko rzeczy nowe ani nieznanne, ale dobrze ze zostały wydrukowane przez duży dziennik francuski. — Jak widzimy, nie przeszkadza to niektórym Polakom we Francji („ale ja, proszę Pana, jestem dobry katolik”), a zwłaszcza „intelektualistom” nawiązywać serdecznych stosunków z dygnitarzami reżymowymi i brać udział w imprezach przez nich organizowanych. Życzymy im dużo powodzenia na nowej drodze, ale niech potem nie mówią, że nie wiedzieli. To byłoby zbyt łatwe i proste!

NOWE 10 %

Z dniem 1 lipca br. cło na towary pochodzące z krajów Wspólnego Rynku zostało obniżone o dalsze 10 %. Ze stawek celnych, które obowiązywały w 1957 roku zostało już tylko 40 %; tempo obniżania barier celnych jest szybsze nawet niż przewidywał kalendarz Traktatu Rzymskiego.

Europa gospodarcza jest więc w marszu, nawet w okresie kiedy Europa polityczna przeżywa kryzys!

Ale obniżanie (a z czasem całkowite zniesienie) cła w obrocie między krajami Wspólnoty to tylko jeden aspekt Europy gospodarczej — to właśnie Wspólny Rynek. Ale to nie jest jeszcze Europejska Wspólnota Gospodarcza, jaką przewiduje Traktat Rzymski. Do tego musi dojść unia celna, a więc jednolita taryfa celna zewnętrzna, t.zn. w stosunku do krajów nie należących do Wspólnot; to jest w drodze i stopniowo poszczególne kraje zbliżają się do wspólnej taryfy. Ale jeszcze unia celna nie jest Wspólnotą gospodarczą, która wymaga jednolitej polityki gospodarczej na wszystkich odcinkach. Na tym odcinku w dziedzinie produkcji przemysłowej postępy są znaczne, natomiast na odcinku produkcji rolnej nadal są trudności.

DYSKUTUJĄ O EUROPIE

Kwartainik „Les Problemes de l'Europe” (7, rue Lincoln, Paris-VIII^e) podaje listę osobistości, które wzięły udział w ostatnich latach w organizowanych jego staraniem „konferencjach okrągłego stołu”.

Wśród przeszło 700 nazwisk zajmujących 25 stron druku znajdujemy dwa o brzmieniu polskim:

J. Bronowski — Dyrektor Generalny „National Coal Board”, Londyn i Alain Gryzbowski — Sekretarz Generalny „Centre des Jeunes Patrons”, Paryż.

Zaznaczyć trzeba, że — o ile nam wiadomo — żadna konferencja nie dotyczyła Europy Wschodniej.

Wtorek, 25.VI.1963 r.

W przemówieniu wygłoszonym do studentów Wolnego Uniwersytetu Berlina Zachodniego, prezydent Kennedy podkreślił, że tak jak podział Niemiec, podział Europy jest zaprzeczeniem historycznego rozwoju tego kontynentu. Zjednoczona Europa zachodnia będzie stanowić stale zwiększającą się atrakcję dla narodów Europy wschodniej. Kraje te nie są wolne od fermentów, które spowodowane są ewolucją historyczną i prądami przenikającymi do nich z Zachodu. Dogmat marksistowski wyszły z mody i niedostosowany do obecnych czasów zaczyna być w tych krajach kwestionowany. — Pewne odstępstwa ekonomiczne i polityczne zaczynają zarysowywać się w krajach satelickich, a mianowicie w Polsce i w Rumunii, a nawet w Rosji Sowieckiej można zanotować pewien ferment intelektualny.

Środa, 26.VI.1963 r.

W Vichy zebrała się konferencja europejsko-afrykańska celem omówienia współpracy gospodarczej pomiędzy tymi kontynentami. Dyskusja trwała dwa dni i pozwoliła delegatom europejskim i afrykańskim na wymianę informacji i poglądów co do planifikacji gospodarczej zmierzającej do zaspokojenia najbardziej pilnych potrzeb nowych państw afrykańskich.

Przemawiając w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, prof. Walter Hallstein, Przewodniczący Komisji (egzekutywy) Wspólnego Rynku podkreślił absolutną konieczność ściślego powiązania między E.W.G. a Stanami Zjednoczonymi. Prof. Hallstein zwrócił uwagę Parlamentu na historyczną doniosłość wyrażenia przez Stany Zjednoczone zgody na podzielenie się ze zjednoczoną Europą ich rolą mocarstwa światowego, którą dotychczas odgrywały one same w wolnym świecie. W związku z tym mówca domagał się wzmocnienia struktury wewnętrznej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Czwartek, 27.VI.1963 r.

Zaparaflowany został układ między Turcją a E.W.G. Układ ten przewiduje wejście Turcji do Wspólnego Rynku na zasadzie normalnego członkostwa dopiero po osiągnięciu przez ten kraj poziomu gospodarczego ustalonego przez Traktat Rzymski. Aby w tym Turcji dopomóc została jej przyznana pożyczka w wysokości 175 milionów dolarów za pośrednictwem Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

Piątek, 28.VI.1963 r.

W wywiadzie udzielonym „20^e siècle fédéraliste” b. premier Antoine Pinay sformułował szereg propozycji, które, zdaniem jego, mogłyby wyprowadzić z chwilowego impasu w jakim znalazły się prace nad politycznym zjednoczeniem Europy. — P. Pinay proponuje m. in. wprowadzenie regularnych konferencji szefów rządów 6 krajów Wspólnoty na których byłyby dyskutowane zasadnicze problemy tak polityczne jak i ekonomiczne. Poza tymi problemami konferencje szefów rządów winny omówić: problem europejskiej polityki monetarnej, stworzenie funduszu rezerwowego dewiz, zarządzenia mające na celu ułatwienia swobodnego krążenia kapitałów, harmonizacji przepisów budżetowych i fiskalnych, problem pomocy krajom opóźnionym w rozwoju gospodarczym itd.

Wtorek, 2.VII.1963 r.

W przemówieniu wygłoszonym w sztabie OTAN — NATO w Neapolu, prezydent Kennedy, mówiąc o zjednoczonej Europie podkreślił, że Wspólnoty europejskie oparte są o zasady współpracy, a nie o zasady izolacjonizmu, o zasady ekspansji, a nie o zasady restrykcji. Wspólny Rynek nie powstał po to, aby zbudować mur dzielący go od innych krajów; wolność w zjednoczeniu korzystniejsza jest od tyranii. Jasnym jest, że narody Europy zachodniej są przesiąknięte niepomahowanym pragnieniem osiągnięcia zjednoczenia. To dążenie jest logiczne, zgodne z moralnością, z zasadami ekonomicznymi i z prądem historii.

Środa, 3.VII.1963 r.

Prezydent Kennedy nadał p. Jean Monnet, uważanemu przez Amerykanów za „Ojca Europy” Medal Wolności. W dyplomie dołączonym do orderu zastąpił p. J. Monnet zostały sprezywane jak następuje: „Pod wpływem inspiracji p. Jean Monnet, narody europejskie osiągnęły nową jedność, co pozwoliło Europie przyczynić się w pełni do ukształtowania lepszego świata.

Nauczanie języka polskiego : wnioski

W dwu artykułach „O nauczanie języka polskiego we Francji” (Nr 4 i 5 „Polski w Europie”) dr Wojciech Dudek przedstawił stan faktyczny na tym odcinku we Francji i wyciągnął wnioski praktyczne.

Wnioski autora dwu artykułów oparte były na takim wyobrażeniu o Polonii francuskiej (a może nawet szerzej: europejskiej) jakie zwykle się przyjmowało jako pewnik. Według tej konwencji — której jest niebezpiecznie uchybić — Polonia składa się wyłącznie z patriotów i bohaterów.

Niestety, o ile wśród nas nie brak patriotów, a nawet bohaterów, to większość Polonii — jak zresztą i wszystkich większych grup społecznych, bez względu na ich narodowość — składa się ze zwykłych „zjadaczy chleba”, o których mówi poeta. O tym trzeba pamiętać, omawiając tematy dotyczące mas ludzkich, a do takich należy sprawa szkolnictwa. Pamiętając zaś o tym trzeba podsuwać takie sugestie, które nie wymagałyby ani zrywu patriotycznego, ani wyczynów bohaterskich. Bo tylko takie rady są praktyczne i tylko takie mają szansę wykonania.

Nie zapominajmy, że o naukę naszego języka w obcym kraju trzeba walczyć. A kto mówi „walczyć” myśli o tym, że walka naraża na cięsy, a przynajmniej na nieprzyjemności. Poza zrywami wojennymi, ludzie nie lubią naogół walczyć, zwłaszcza tam gdzie niebezpieczeństwo nie jest bezpośrednie i gdzie poza „żyć” i „być zabitym” jest jeszcze inne wyjście: ustąpić i mieć spokój.

Jest rzeczą ciekawą, że na artykuły na temat nauczania języka polskiego we Francji (a Francja była w naszym piśmie tylko ilustracją problemu, który istnieje wszędzie gdzie są Polacy, choć sytuacje prawne są różne) było bardzo mało ech. Nawet gdy wspomnieliśmy o nieszczęśliwych ludziach, którzy w Anglii wydają pismo „Miryzm” — znaleźli się ich obrońcy! A co dopiero mówić o problemach politycznych, które są przedmiotem dyskusji, a często-gęsto i listów, a nawet obrazy.

W kilku rozmowach jakie mieliśmy jednak na temat artykułów o nauczaniu naszego języka we Francji zwrócono nam uwagę, że popełniliśmy nieostrożność drukując je. Dlaczego? Ponieważ wpędzamy naszych rodaków na ścieżki nauczania w szkołach państwowych, te zaś objęte są zasięgiem działania umów kulturalnych między Francją a reżymem komunistycznym w Polsce. Innym słowem wobec możliwości wysyłania do gimnazjów francuskich profesorów języka polskiego z Polski — przewidzianej w tekście umów — młody Polak z Francji szukając możliwości nauczania się języka rodzinnego znajduje przed sobą propagandzistę komunistycznego. A czy nie lepiej jest mieć jednego młodego Francuza nie komunistę niż — dbając o jego polskość — zarażać młodego człowieka komunizmem?

Naszym zdaniem, rozumowanie tymi kategoriami byłoby dowodem słabości: byłoby tym przysłowiowym skoczeniem do wody człowieka, który boi się zmknąć na deszczu. W ten sposób sama groźba akcji reżymu (nie wydaje się nam, żeby dotyczyła — mimo istnienia umowy kulturalnej — wielu profesorów polskiego przyjechało z Kraju do liceów francuskich!) — potrafiłaby nas zepchnąć z zasadniczego odcinka na którym prowadzimy walkę. Ani państwo francuskie, ani nikt inny nie może stawiać nas wobec konieczności wyboru: wynarodowienie albo komunizm.

Sprawa obrony naszego języka, to sprawa młodzieży — i to już, w 1963 roku, nie żadnej „uchodźczej” czy „wychodźczej” lub „emigracyjnej”, ale urodzonej w kraju w którym mieszka. Młodzieży której rodzice są już, np. we Francji, w sporej większości obywatelami tego kraju. Młodzież, bardziej niż starsi rozumuje kategoriami perspektyw: trudno ją np. nauczyć gry na gitarze, jeżeli wie ona z góry, że nie będzie nigdy mogła zagrać na tym instrumencie na występie publicznym albo zarobić grając na nim w orkiestrze. Toteż skupiając całą uwagę na szkołkach i kursach czwartkowych, a nie interesując się nauczaniem języka polskiego w gimnazjach i na uniwersytetach — popełnia się błąd, bo zamyka się uczniom polskich szkółek perspektywę. A perspektywy niezawsze mają charakter praktyczny, o którym mówił dr Dudek (praca w której za znajomość polskiego dawanoby premię); czę-

sto perspektywy mają wydzwięk psychologiczny: prestiż języka, którego się wykłada w liceum i na wyższej uczelni.

Jaka jest w tej chwili sytuacja jeśli chodzi o nauczanie języka polskiego w liceach? Istnieje umowa między Francją a reżymem, której tekst jest dosyć zazdrośnie strzeżony przez obydwie strony (możnaby zapytać dlaczego), tak że tylko krótkie komunikaty zostały ogłoszone w prasie. Ale, przy pewnych wysiłkach, można dojść i do pełnego tekstu. Oczywiście, przy obecnej modzie na „sprawy kulturalne”, trudno się dziwić że Francja takie umowy zawiera także i z reżymem komunistycznym w Polsce; ma ona zresztą własne cele do osiągnięcia na odcinku kultury francuskiej. — Ale czy problem, który dotyczy 500.000 obywateli francuskich musi być załatwiany w drodze... umowy międzynarodowej? Jest to w pierwszym rzędzie sprawa między Rządem francuskim, a poważną grupą obywateli Republiki i powinna być zaliczona do spraw wewnętrznych.

Kiedy się mówi na ten temat z wysokimi urzędnikami administracji, to się słyszy często: „W zasadzie macie rację, ale — jak w każdej demokracji — my chcemy wiedzieć co myślą o tym zainteresowani”. A „zainteresowani” albo o istniejących możliwościach nie wiedzą, albo — jeżeli o nich wiedzą — brak im odwagi na ich wykorzystywanie, bo to... może się komuś nie podobać. Nie zapominajmy, że wielu naszych rodaków-obywateli francuskich zachowuje się nadal tak, jakby byli cudzoziemcami z francuskim paszportem. Toteż, w obecnej sytuacji, nie trzeba zbyt wiele liczyć na akcję samych zainteresowanych: będą płakali, że się młodzież wynaradawia, ale w większości wypadków nie zrobią nic więcej. No, może jedno: wysłać dzieci do Polski na wakacje, jak to zaczynają już robić nawet nasi byli dyplomaci.

Jeżeli inicjatywa oddolna jednostek jest dziś mało prawdopodobna trzeba pomyśleć o innych środkach. Do nich należy działanie informacyjne prasy i akcja interwencyjna organizacji. I jedno i drugie wymaga niestety pewnej specjalizacji. Trzeba bowiem dokładnie znać wszystkie możliwości jakie daje w dziedzinie nauczania naszego języka w szkołach publicznych ustawodawstwo francuskie (niektóre z nich — ale nie wszystkie — przedstawił w swoich artykułach dr W. Dudek); trzeba także znać dokładnie, i możliwie szybko po ich podpisaniu, możliwości wynikające z umów między Francją a reżymem. Inaczej artykuły i interwencje będą może wyrazem wielkiego patriotyzmu, ale na pewno mniejszego wyrobienia politycznego.

Zarówno z ustawodawstwa jak i z umów trzeba umieć wyciągnąć praktyczne wnioski, tak w dziedzinie prawnej, jak i w dziedzinie politycznej, to znaczy zabezpieczając młodzież przed ew. propagandą komunistyczną. Trzeba naszej społeczności wyjaśnić jak ma się starać o wprowadzenie nauki języka polskiego w danej szkole i jakie to daje korzyści praktyczne (np. przy zdawaniu matury baccaluréat), nie mówiąc już o zastosowaniu naszego języka w pracy zawodowej, po ukończeniu szkoły. Na tym odcinku wydaje się nam, że możliwości tych jest nie tak mało, ale są one na ogół nieznanne, bo nikt nie zadał sobie trudu zinentaryzowania ich i podania tego inwentarza do publicznej wiadomości. Taki „inwentarz możliwości” zrobiłby dla zachęty do uczenia się polskiego więcej niż dziesiątek przemówień patriotycznych.

Powiedzieliśmy, że wobec małego wyrobienia obywatelskiego masy polskiej, wielka rola przypada organizacjom. Niestety, dla załatwienia tego problemu, który dotyczy w pierwszym rzędzie Polaków-obywateli francuskich nie posiadamy organizacji polskich na statucie francuskim; takie organizacje stworzyli tylko komuniści, wiedząc że znakomicie ułatwią im manewry. — Pozostają różne organizacje i instytucje polsko-francuskie. I na tym odcinku bilans nie jest pomyślny: „France-Pologne” (ta prawdziwa, a nie komunistyczna!) ogranicza swoją działalność do kilku imprez w roku i to jeszcze na terenie polskim, a nie francuskim: „Comité Français des Amis de la Pologne” (nie mieszczą z dawną organizacją „Les Amis de la Pologne”) jest ciałem mitycznym, zdaje się równie dla społeczeństwa polskiego, jak i francuskiego; poza komunikatem w kilku dziennikach paryskich przed kilku laty, Polacy nie wiedzą nic o jego składzie, ani o jego działalności. Trudno więc liczyć na efektywną dzia-

łalność tych organizacji, o ile chodzi o interesujący nas problem.

Pozostają więc organizacje czysto polskie (cudzoziemskie). Wiele z nich ma charakter kulturalny, a nawet oświatowy. Niektóre z nich pomagają polskim szkołkom, tu i ówdzie nawet ze wzruszającym zapałem. — Ale wszystkie te organizacje — o ile nam wiadomo — stronią od zajmowania się problemem nauczania języka polskiego, o ile nie dzieje się to na najniższym szczeblu, a o ile możliwe na terenie polskim.

Jaki jest tego wynik? Oto np. w Paryżu francuskie Ministerstwo Oświaty zorganizowało naukę języka francuskiego w Lycée Montaigne, z tym że na lekcje uczęszczać mogą uczniowie innych liceów paryskich; wykłady powierzono nie jakiemuś „importowanemu” z Polski nauczycielowi, ale prof. Jean Delobel, dawnemu dyrektorowi Liceum Francuskiego w Warszawie przed wojną. Niestety, prof. Delobel nie uważał za stosowne poinformować prasę i organizacje polskie o swoich wykładach, a Polacy — za nielicznymi wyjątkami — nie szukali dla swoich dzieci-uczniów liceów możliwości nauczania języka polskiego. Wynik tego jest taki, że prof. Delobel, który w pierwszym roku miał kilkunastu uczniów, w roku 1963 miał tylko 3 (trzech) uczniów na swoich wykładach; w tych warunkach — jak chodzą słuchy — zdecydował dać spokój wykładaniu polskiego, a wrócić do nauczania języka niemieckiego.

Jednocześnie na szczeblu wyższym, bo w paryskiej Szkole Języków Wschodnich (Ecole Nationale des Langues Orientales) około 30 osób uczy się naszego języka; wśród nich Polaków jest niewiele. Z jednej więc strony istniejące możliwości uczenia się języka ojczystego są nieznanne — lub zaniżywane — przez Polaków, a z drugiej zaś — obcy studiują nasz język, najczęściej nie z czystego entuzjazmu dla naszego Kraju, ale mając w tym interes.

Słowa te piszemy u progu wakacji szkolnych. Przykłady zacerpnęliśmy z Francji, ale problem nauczania polskiego przewija się przez wszystkie skupiska polskie w Europie. Może rozmyślanie wakacyjne na ten temat skłonią działaczy organizacji polskich, prasę niekomunistyczną, a przede wszystkim rodziców do podjęcia ofensywy z początkiem nowego roku szkolnego.

Jeżeli zaś na tę ofensywę nie ma się ochoty, jeżeli istniejących możliwości nie chce się wykorzystywać — to trzeba trochę ściszyć patriotyczne okrzyki i narzekania, że młodzież się wynaradawia. O młodzież trzeba walczyć, a nie rzucać oręża na ziemię, nie przestając lamentować.

FRANCUSKO-NIEMIECKA WYMIANA MŁODZIEŻY

Pierwszym konkretnym rezultatem Traktatu Przyjaźni między Francją a Niemcami jest ustanowienie Urzędu do spraw Młodzieży, którego głównym zadaniem jest organizować wymianę młodzieży wszelkiej kategorii (studenci, młodzi robotnicy, młodzi rolnicy itd.) między Francją a Niemcami. Co-roczenie 250.000 młodzieży z Niemiec ma odwiedzić Francję a 250.000 młodzieży z Francji ma odwiedzić Niemcy. Francja przewidy-uje w tym roku 50 milionów franków na sfinansowanie tej imprezy.

Ponieważ niemal cała młodzież polska we Francji i w Niemczech posiada paszporty krajów zamieszkania powinna się ona włączyć do tej wymiany, z której ma prawo korzystać. Co do form tej akcji, to sądzimy, że powinny je przemysleć organizacje młodzieży polskiej we Francji i w Niemczech. Jesteśmy przekonani, że wykażą one w tym zakresie dosyć inicjatyw, aby do swego programu włączyć także odwiedziny, wspólne obozy itp. młodych Polaków po obydwu stronach granicy. W każdym razie wątpliwe jest by inicjatywa w tym względzie wyszła od Niemców czy od Francuzów, gdyż trudno od nich wymagać, aby znali nasze problemy i nimi się specjalnie interesowali. To my sami musimy wywalczyć nasze miejsce w tej największej imprezie młodzieżowej jaką możemy zanotować po wojnie.

PROSIMY O TŁUMACZENIA!

Jesteśmy jedynym pismem regularnie wychodzącym nie tylko federalistów polskich, ale i środkowo-europejskich. „Polska w Europie” wychodzi po polsku, bo przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla Polaków. Nie znaczy to, że nie interesuje ona i obcych. Dla nich stworzyliśmy przed kilku miesiącami „Stronę międzynarodową”. Ale i to nie załatwia problemu, ponieważ nie możemy na stronie międzynarodowej powtarzać po francusku, angielsku czy niemiecku tego co na innych stronach piszemy po polsku.

Dlatego też od czasu do czasu tłumaczymy artykuły, które w naszym piśmie ukazują się po polsku, a interesują nie tylko Polaków. — Tak było np. z artykułem wstępnym w numerze czerwcowym „Traktat francusko-niemiecki”; tekst francuski tego artykułu został przesłany różnym osobistościom politycznym i wywołał spore echa; świadczy o tym m.in. list jaki otrzymaliśmy od Przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych francuskiego Assemblée Nationale p. Maurice Schumann.

Niestety, redakcja „Polski w Europie” nie dysponuje tłumaczami, którzy mogliby przełożyć poszczególne artykuły na obce języki tak abyśmy się mogli nimi posłużyć w naszej akcji międzynarodowej.

Dlatego też robimy próbę mobilizacji naszych Czytelników. Artykuły naszego pisma, które nie są wyraźnie przeznaczone dla Polaków — prosimy tłumaczyć na języki krajów w których mieszkają Czytelnicy „Polski w Europie”, a w szczególności na cztery podstawowe języki Europy Zachodniej: francuski, angielski, niemiecki i hiszpański. Tłumaczenia, najlepiej przepisane na maszynie, aby uniknąć błędów w reprodukcji, powinny być nadsyłane do redakcji „Polski w Europie”, która roześle je do osobistości europejskich, jakie dany temat może zainteresować.

Wiele pism obcych wyraziło chęć przedrukowania szeregu artykułów zamieszczonych w „Polsce w Europie”; niestety nie znalazły tłumaczy i projekty nie doszły do skutku. Dotyczyło to np. artykułów T. Norwida, A. Bregmana i T. Ostrowskiego.

Często nasi rodacy, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach skarżą się, że nie mają okazji zobienia czegoś pozytywnego dla sprawy polskiej na odcinku międzynarodowym. Dajemy im do tego dobrą okazję i... liczymy na nich!

★

UWAGA, MŁODZI TURYSĆI!

Francuski Sekretariat Stanu do Spraw Młodzieży i Sportów otworzył ostatnio w Paryżu Biuro Informacji dla Młodzieży (Bureau d'Information pour la Jeunesse). Biuro to mieści się na 7, rue Balzac (okolica placu Etoile), telefon BAL. 91-88 i jest czynne codziennie od 10 do 21-ej.

Biuro dysponuje adresami ok. 200 punktów noclegowych, tańszych niż hotele, daje skierowania do tanich restauracji uniwersyteckich, posiada listę muzeów, teatrów, piwari, klubów sportowych, ognisk dla młodzieży itd. w okolicach Paryża.

Młodzi Polacy, bawiący przejazdem w Paryżu powinni korzystać z informacji, które znajdują w „B.I.J.”.

★

Z prawdziwą wdzięcznością, ale i ze wzruszeniem, przyjmujemy ofiary na Fundusz „Polski w Europie” nadsyłane przez robotników i górników. Natomiast z niecierpliwością czekamy na przesyłki tych, którzy zwykli płacić ostatni: NA BOGATYCH! Nie tracimy jednak nadziei.

Wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy „Polski w Europie” należy uskuteczniać na konto czekowe Związku Polskich Federalistów:

UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII.
C.C.P. PARIS 7323-28

„GROBY BEZ KRZYŻY”

(„TOMBEAUX SANS CROIX”)

Arved Viirlaid'a

Ludzie, a zwłaszcza ludzie Zachodu, niechętnie czytają opowieści czy pamiętniki o obozach koncentracyjnych, o wojnie, o torturach itd. Często się słyszy „A po co to przypominać, mamy dość własnych kłopotów; w literaturze chcemy znaleźć rozrywkę i ucieczkę...” A gdy chodzi o książkę, dotyczącą deportacji na... Wschód, wtedy problem jest zupełnie „tabu”, chyba że zrobi się koło niej tyle hałasu co koło książki Koestlera „Le zéro et l'infini”.

„Groby bez krzyży” jest to książka bardzo dobrze napisana, która, w formie powieści zawiera dużo faktów autentycznych. Autor, Arved Viirlaid, urodził się w Estonii w 1922. Wstępuje on do armii fińskiej, uciekając w ten sposób przed Niemcami. Gdy wraca do Estonii zastaje okupację sowiecką, ucieka znowu ze swego kraju do Szwecji, a stamtąd do Anglii, na tódce, wiośnięc przez 8 dni. Obecnie jest już obywatelem kanadyjskim i, mimo pracy w fabryce, przygotowuje piątą powieść.

Poprzez niego poznajemy mały uroczy kraj i jakże sympatyczny, kulturalny naród estoński. Ma-

my także obraz, niestety dla nas nie nowy, systematycznego unicestwiania przez okupanta tego co stanowi wartość narodu i jego ducha. Tutaj okupaniem są Sowiety. Nie różnią się wiele od Niemców, chyba tym tylko, że 8-letnie dzieci mają prawo do równego traktowania w więzieniu z dorosłymi. Bo po to, aby dowiedzieć się gdzie się ukrywa bohater książki Taavi, oficer armii fińskiej, władze sowieckie zabierają i jego żonę będącą w poważnym stanie i małego synka. Sceny śledztwa są godne Dantego. Dziecko to nigdy nie wróci do swych rodziców, wychowa go dobry diadzia Stalin, o ile przeżyje pobyt w więzieniu. Strach nieraz ogarnia, że Zachód będzie musiał kiedyś zdać rachunek ze swej obojętności przed wielkimi zbrodniami jakie dzieją się na jego oczach.

Książkę „Groby bez krzyży” gorąco polecamy naszym Czytelnikom.

H. J.

*) „Tombeaux sans croix” — Arved Viirlaid — wyd. Albin Michel, Paris.

LA

QUESTION EUROPÉENNE

IMPROPREMENT APPELÉE POLONAISE

RÉPONSE

AUX OBJECTIONS PRÉSENTÉES PAR MM. POGODINE,
SCHÉDO-FERROTI, POROCHINE, SCHNITZLER, SOLOWIEW, ETC.,
CONTRE LE POLONISME DES PROVINCES LITHUANO-RUTHÈNES
ET CONTRE LE NON-SLAVISME DES MOSCOVITES,

PAR

ÉLIAS REGNAULT



PARIS

E. DENTU, LIBRAIRE-ÉDITEUR

PALAIS-ROYAL, GALERIE D'ORLÉANS, 13 ET 14

M DCCC LXIII

Książka ta, na którą zwrócił naszą uwagę p. Władysław Dombrowski, znany bibliofil paryski, ma sto lat. — Wydana została w roku Powstania Styczniowego.

Już wówczas francuski autor zdawał sobie sprawę, że Sprawa Polska jest w istocie swej sprawą europejską i tylko w tych ramach może być rozwiązana.

A pomyśleć tylko, że niektórzy nasi rodacy jeszcze dziś — mimo smutnych doświadczeń — mają co do tego wątpliwości!

Ce livre a 100 ans. — Déjà à l'époque son auteur français savait que la « question polonaise » est en réalité une question européenne. Il en a tiré des conclusions : il s'est mis à défendre ce que pour d'autres n'était qu'une question polonaise, donc pas la leurs.

Nous espérons que les « européens » de nos jours feront pour la Pologne au moins autant que Regnault a fait il y a un siècle, aux temps de Proudhon.